

„W NASTOLETNIIM ŚWIECIE MIŁKI”

sobota, 4 stycznia 2025 r.

Cześć, Kochani!

Co tam u Was? Jak spędzacie dzisiejszy dzień?

Niektórzy z Was już wiedzą, że w soboty chodzę na lekcje pływania. Uwielbiam ten sport - super rozluźnia po całym tygodniu w szkole. Udało mi się nawet namówić moją przyjaciółkę na te lekcje, więc pływamy razem i mamy z tego podwójną radość!

Muszę się jednak z Wami podzielić przeżabawną historią, która przydarzyła mi się rano. Nie uwierzycie, ***heca na całego!***

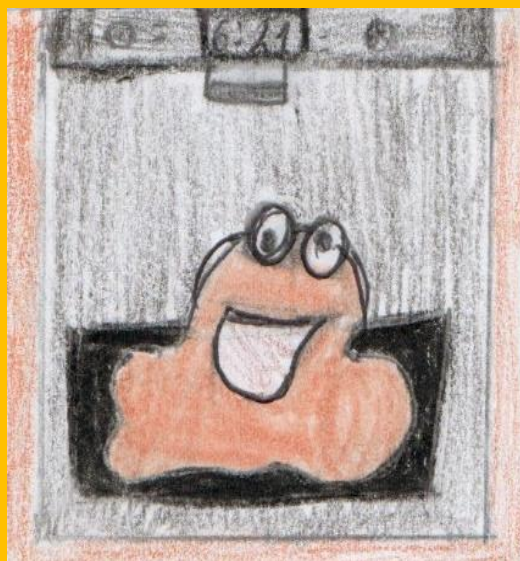
Otóż dzisiejszego poranka wpadłam na pomysł, żeby upiec moje ulubione ciasteczka maślane.

Wsypałam do miski, jak zwykle, mąkę i cukier, wlałam mleko... W tym samym czasie, nagle w kuchni pojawił się mój tata. Powiedział, że może mi pomóc, a że staram się być "Super-nastoletnią-córką-PRO", która trzyma sztamę z Rodzicami, zgodziłam się i poprosiłam, żeby dodał do ciasta łyżeczkę proszku do pieczenia. Ja w tym czasie poszłam do lodówki po jajka. Praca szła nam jak po maśle. Po rozwałkowaniu ciasta, wycięliśmy za pomocą foremek piękne kształty ciastek. Wstawiliśmy nasze małe dzieła sztuki do piekarnika i zostawiliśmy je na dziesięć minut. Po tym czasie, o zgrozo, zauważyliśmy, że wszystkie ciasteczka zlały się w jedną całość, zaczęły niebezpiecznie „puchnąć” – finalnie przypominały raczej wielkiego “Ciasteczkowego Potwora”. Po chwili zastanowienia, podejrzliwie patrząc na tatę, zapytałam, niczym detektyw Pozytywka, ile proszku dodał do naszych najpyszniejszych rodzinnych ciasteczek maślanych. Tatko dumny z siebie odpowiedział, że cały proszek do pieczenia!



UPSSSS!!! Popatrzyliśmy na siebie znacząco i w tym samym momencie gruchnęliśmy oboje śmiechem!

Najbardziej dyplomatycznie, jak potrafiłam, wytłumaczyłam tacie, że całe opakowanie proszku do pieczenia służy do spulchnienia kilograma mąki, a nie jednej szklanki! Tata, na szczęście, natychmiast znalazł rozwiązanie - zadzwonił do mamy, która w tym czasie była na zakupach, i poprosił, jak się pewnie domyślacie, o kupienie ciasteczek maślanych w cukierni :D



No cóż, życie nastolatka z Rodzicami nie jest łatwe, ale jak tu ich nie kochać, kiedy nawet jak coś się wali i pali, znajdą rozwiązanie. A co najważniejsze, trening mięśni już miałam w domu, przed basenem. Była to potężna terapia śmiechem.

Dajcie znać w komentarzach, czy też miewacie takie „przygody”?

Jeśli tak, to jakie?

Ogłaszam konkurs na najzabawniejszą historię z Rodzicami w tle!

Dodaj komentarz:

*Treść komentarza:

Rafał:

Faktycznie, niezła historia. Ostatnio moja mama zrobiła pranie, wrzucając do pralki białe ubrania z czarnymi :D Musiałem pożegnać się z najlepszą białą koszulą! W szarościach mi nawet do twarzy! :D